

Tito pertraktował z Niemcami i współdziałał z wywiadem amerykańskim

Zeznania oskarżonych w budapeszteńskim procesie

BUDAPESZT (PAP) Na początku poniedziałkowej rozprawy w procesie Rakja i jego współników prokurator zadawał pytania oskarżonemu Brankowowi.

PROKURATOR: Czy wszyscy członkowie jugosłowiańskiej misji wojskowej oraz w ogóle dyplomaci jugosłowiańscy mieli za zadanie zajmowanie się działalnością szpiegowską?
BRANKOW: Większość członków poselstwa i innych oficjalnych przedstawicieli Jugosławii rzeczywiście tym się zajmowała.
PROKURATOR: Czy podobna działalność szpiegowska ze strony Jugosłowian prowadzona była również w innych krajach demokracji ludowej?
BRANKOW: Tak jest. Podobne instrukcje otrzymali również szpiegi jugosłowiańscy w Albanii, Bułgarii i w Polsce. Przypomina mi się, że Rankowicz był niedawno w Węgrzech, podkreślił natomiast większą ruchliwość wywiadu w Czechosłowacji.

Cień gestapo

Brankow wyjaśnia, że Rankowicz kazał mu osobiście werbować jako agentów przede wszystkim tych, którzy byli w swoim czasie agentami gestapo lub służyli w armii Horthy'ego. Rankowicz uważał, że metody gestapo są „bardzo pouczające”.

Główna rola Tito w akcji przeciw ZSRR

Amerykani kontaktowali się również z innymi grupami emigranckimi. Wiem na przykład — oświadcza oskarżony, że pozostawali oni w kontakcie z grupą emigrantów czeskich, na czele której stał niejaki Pawlik z drobną grupą Niemców, której przywódcą był niejaki Politzer, oraz z grupą emigrantów Polaków.

Oskarżony spotykał się później z Dullesem. Ten ostatni oświadczył mu bez ogródek, że w krajach wyzwolonych przez Związek Radziecki partie komunistyczne odgrywać będą decydującą rolę, wobec czego — jak podkreślił Dulles — szpiegi amerykańscy muszą starać się dostać do tych partii. Rozmowa ta miała miejsce w listopadzie 1944 roku. Nie było między nimi różnic politycznych.

Współpraca wywiadów USA i Jugosławii

Na dalsze pytania przewodniczącego Szönyi wymieniał skład grupy, która zorganizowała: W końcu 1944 roku — opowiada oskarżony — Lomp par wręczył nam wszystkim dokumenty, które były wystawione na nazwiska oficerów jugosłowiańskich, jak również list do ministra spraw wewnętrznych w Belgradzie stwierdzający, że jesteśmy agentami wywiadu amerykańskiego. Field dał nam na drogę 4.000 franków szwajcarskich i przygotował nielegalne przekroczenie granicy szwajcarsko - francuskiej. W Marsylii u konsula jugosłowiańskiego Latinowicza wręczono nam dalsze fałszywe dokumenty i list do misji jugosłowiańskiej w Bari. Latinowicz skontaktował nas z amerykańską misją wojskową. Otrzymałmy od niej specjalny samolot, którym udaliśmy się do Belgradu. Tam zgłosiliśmy się do niejakiego Kowaczewicza. Otrzymałmy od „Ozna” samochód i oficera do dyspozycji. Przez Nowy Sad i Subotice przybyliśmy na Węgry do Szegedy, gdzie zniszczyliśmy nasze dokumenty.

PRZEWODNICZĄCY: A zatem stwierdza pan, że między wywiadem amerykańskim a jugosłowiańskim istniał ścisły kontakt?

OSKARŻONY: Tak jest. Wszyscy Jugosłowianie, którzy udzielali nam pomocy wiedzieli o naszym celu. W Jugosławii w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Belgradzie oświ-

Zdrada tajemnic państwowych

Oskarżony dodaje, że dla przekazywania informacji szpiegowi z Węgier istniały trzy drogi. Bardzo ważne wiadomości przekazywano bezpośrednio do Poselstwa Amerykańskiego w Bernie.

Oskarżony Szönyi dowiedział się od Lompary, że między Tito a Dullesem toczyły się rozmowy w sprawie współpracy powojennej, której celem miało być prowadzenie dywersyjnej roboty przeciwko Związkowi Radzieckiemu oraz partiom komunistycznym. Tito miał odegrać przy tym na Bałkanach decydującą rolę.

SMUTNY LOS FUNTA

dzielią waluty krajów marshallowskich

PARYŻ (PAP) — Rząd francuski postanowił zawiesić do odwołania wolny handel złotem oraz obrot w walutami zagranicznymi. Giełda paryska była w poniedziałek zamknięta.

RZYM (PAP). W związku z dewaluacją funta rząd włoski wstrzymał wypłaty z kont zagranicznych. Giełda jest chwilowo zamknięta.

BRUKSELA (PAP). Zagraniczne konta zostały chwilowo zablokowane. Giełda jest tymczasowo nieczynna.

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Helsinek, że dyrekcja Banku Finlandii postanowiła zdevaluować markę fińską w takim samym stopniu, w jakim zdevaluowany został funt szterlinga.

SZTOKHOLM (PAP). Rząd szwedzki postanowił zdevaluować koronę szwedzką o 32 proc. w stosunku do dolara. Kurs dolara wynosił dotąd 3,6 koron, a obecnie wynosi 5,18 koron.

PARYŻ (PAP). Rząd francuski postanowił na nadzwyczajnym posiedzeniu przeprowadzić dewaluację franka. Jest to czwar-

ta z kolei dewaluacja franka w okresie powojennym. Podczas gdy kurs dolara wynosił dotąd 330 franków, to obecnie wyniesie on — 350 franków.

LONDYN (PAP). Donoszą z Ottawy, że rząd kanadyjski postanowił przeprowadzić dewaluację dolara kanadyjskiego o 10 proc.

FRANKFURT (PAP). Wypłaty z kont zagranicznych zostały chwilowo wstrzymane, giełda jest nieczynna.

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Helsinek, że dyrekcja Banku Finlandii postanowiła zdevaluować markę fińską w takim samym stopniu, w jakim zdevaluowany został funt szterlinga.

SZTOKHOLM (PAP). Rząd szwedzki postanowił zdevaluować koronę szwedzką o 32 proc. w stosunku do dolara. Kurs dolara wynosił dotąd 3,6 koron, a obecnie wynosi 5,18 koron.

PARYŻ (PAP). Rząd francuski postanowił na nadzwyczajnym posiedzeniu przeprowadzić dewaluację franka. Jest to czwar-

1117 złotych za funta

Oświadczenie ministra Skarbu

WARSAWA (PAP) Minister Skarbu Konstanty Dąbrowski złożył przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej następujące oświadczenie:

W związku z dewaluacją funta i szeregu innych walut krajów kapitalistycznych stawki przeliczeniowe dla dewiz tych krajów zostaną odpowiednio obniżone.

Również stawki przeliczeniowe dla innych walut zdevaluowanych zostaną odpowiednio obniżone i dostosowane do dokonanych dewaluacji.

Związki Zawodowe w walce o pokój

WARSAWA (PAP) W związku z uchwałą Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju o ustanowieniu dnia 2 października jako Międzynarodowego Dnia Pokoju — Centralna Rada Związków Zawodowych wydała odpowiednie polecenia organizacyjne. Plenum CRZZ podkreśla jeszcze raz wielkie znaczenie należytego przygotowania obchodu, stwierdzając m. in.:

„Nikt i nic nie zdoła rozbić naszych solidarnych wysiłków. Wzmocniony front pokoju, wzmacniając nasze państwo ludowe. Wzmocniony front pokoju, pogłębiając nasz sojusz ze Związkiem Socjalistycznym Republik Radzieckich, wstępując masowo do Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.”

Szczegółowe instrukcje, dotyczące przygotowań do Międzynarodowego Dnia Pokoju przewidują powołanie we wszystkich zakładach pracy i powiatach, w których nie ma jeszcze terenowych komitetów obrony pokoju — specjalnych komisji organizacyjnych obchodu Dnia Pokoju.

W okresie od 27 września do 1 października odbędą się fabrykach, w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, urzędach i instytu-

Siew ozimin zakończony przed terminem robotnicy Malczew

WARSAWA (PAP). Przykład sprawności w przeprowadzeniu siewów dali robotnicy i pracownicy państwowego gospodarstwa rolnego Malczew w woj. łódzkim, którzy pierwsi zameldowali o przedterminowym zakończeniu siewu ozimin. Według planu Ministerstwa Rolnictwa i R. R. PGR w woj. łódzkim miały zakończyć siew żyta i pszenicy do 20 września. PGR Malczew zakończył siew 15 września, czyli na 5 dni przed wyznaczonym terminem.

Po'scy delegaci na Zgromadzenie ONZ przybywają do N. Jorku

NOWY JORK (PAP). Do Nowego Jorku przybyła część delegacji polskiej na Ogólne Zgromadzenie ONZ z szefem delegacji ambasorem Stefanem Wierbłowskim na czele.

Wśród przybyłych znajdują się ambasador R. P. w Moskwie Naszkowski, poseł R. P. w Brukseli Krajewski, poseł R. P. w Meksyku Drohojowski, ambasador R. P. w Waszyngtonie Aminiewicz i prof. dr Lachs. Ambasador Wierbłowski i prof. Lachs przybyli z Cherbourga na pokładzie „Queen Elizabeth”.

ONZ instrumentem pokoju

Oświadczenie min. Wyszynskiego

NOWY JORK (PAP). Minister spraw zagranicznych ZSRR po przybyciu do Nowego Jorku złożył na lotnisku dziennikarzom następujące oświadczenie: „Wstąpiwszy na ziemię amerykańską, chciałbym przede wszystkim przekazać za waszym pośrednictwem pozdrowienie dla narodu Stanów Zjednoczonych. Delegacja radziecka przybyła na sesję Zgromadzenia Generalnego, pragnąc stanowczo wnieść swój wkład w sprawę wzmożenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Delegacja radziecka wychodzi przy tym z założenia, że Organizacja Narodów Zjednoczonych jest — jak powiedział kierownik rządu radzieckiego Stalin — poważnym instrumentem zachowania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Nie ma wątpliwości, że Zgromadzenie Generalne może z powodzeniem rozwiązać najważniejsze zadania, znajdujące się na porządku dziennym, jeżeli tylko członkowie ONZ wykażą szczerą dążenie do współpracy wzajemnej i jeżeli będą działać zgodnie z celami i zasadami Karty ONZ”.

Otwarcie IV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina

WARSAWA (PAP) Pod pretekstem Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta odbyła się w sali „Romy” uroczystość otwarcia IV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina.

W setną rocznicę zgonu genialnego kompozytora polskiego Fryderyka Chopina 40 pianistów, reprezentujących 13 państw, rozpoczęło szlachetną współpracę i zdobyło pierwsze miejsce w konkursie. Najlepsze wykonanie kompozycji Chopina, którego muzyka jest symbolem pokoju i braterstwa narodów.



W radzieckim dzienniku „Pravda” ukazał się artykuł wicepremiera Rządu R. P. HILAREGO MINCA pt. „ROZWÓJ GOSPODARSTWA LUDOWO-DEMOKRATYCZNEJ POLSKI”. Streszczenie tego artykułu zamieszczamy na str. 2

Krajowa Konferencja Usprawnień i Wynalazczości

WARSAWA (PAP). W gmachu Naczelnej Organizacji Technicznej w Warszawie rozpoczęła obrady Krajowa Konferencja Usprawnień i Wynalazczości.

Pierwszy zabrał głos dyrektor Departamentu Techniki Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — inż. Mieczysław Lesz.

Mówca stwierdza na wstępie, że racjonalizacja i nowatorstwo są niezbędnymi warunkami wzrostu wydajności pracy, wzrostu wydajności urządzeń i wzrostu produkcji, przewidzianego w planie 6-letnim. Racjonalizacja istniejącej technologii produkcji i wprowadzenie nowej technologii — bez czego niemożliwy jest wzrost wydajności pracy — jest z jednej strony wynikiem prac Instytutu naukowo - badawczego i politechniki, wykorzystania doświadczeń technicznych Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz zakupu licencji zagranicznych, z drugiej zaś strony — wy-

Gwałt Amerykanów wobec polskich dzieci

FRANKFURT (PAP). 150 dzieci polskich, których odesłania do kraju domagali się wielokrotnie Rząd Polski, zostało umieszczonych na polecenie władz okupacyjnych amerykańskich na statkach, które mają je odwieźć do Kanady.

Demokratyczny Komitet Kobiet w Hamburgu ogłosił — w imieniu matek Hamburga — ostry protest przeciwko nieludzkiemu postępowaniu Amerykanów.

Zeznania Tibora Szönyi

Następnie na salę wprowadzono czwartą z kolei oskarżony Tibor Szönyi, b. kierownik wydziału kadr Węgierskiej Partii Pracujących.

Na pytanie przewodniczącego Tibor Szönyi oświadcza, że przyznaje się do winy w całej rozciągłości. Szpiegiem amerykańskim został jesienią 1944 r. w Szwajcarii.

Wśród przebywających tam emigrantów — trockistów wywiady amerykański i angielski rozwinęły ożywną działalność. Na czele amerykańskiego biura wy-

„Zaginiony ład”



AGAPIT: — A cóż to za dziwoląg? Czy to są ludzie, kapitanie?
 CZERSKI: — Człowiek bez skafandra nie mógłby wytrzymać ciśnienia. Poza tym skąd czerpaliby powietrze? Tym niemniej przypominają trochę ludzi.



Tymczasem dziwaczni ludzie ujrzeni Agapita i Czerskiego i poczuli podpytywać do nich ze wszystkich stron. Okazało się, że między palcami rąk i nóg mieli błony, ułatwiające im pływanie.



CZERSKI: — Otaczają nas w ten sposób, jakby mieli złe zamiary.
 AGAPIT: — Kapitanie, ratunku! Te draby chcą mnie obezwładnić! Puszczajcie, bo z was zrobię salatkę śledziową!
 Kapitan wydobyl swoją broń pneuma-



tyczną, lecz nim zdążył zrobić z niej użytek, podwodny ludzki wyrwali mu ją. Nadpływali ze wszystkich stron, nawet z góry i wkrótce zarówno Agapit jak i Czerski byli obezwładnieni.
 (Ciąg dalszy jutro)

Śmiato i szczerze

Więcej rzeczowości, mniej przesady

Komunikacja miejska na liniach tramwajowych odbywa się na ogół w sposób płynny, pozbawiony tarć. Jest jednak kwestia, która w dokuczliwy sposób daje się odczuwać pasażerom. Jest to bezduszne interpretowanie zarządzenia, dotyczącego wsiadania przez tylny, wysiadania przez przedni pomost w tramwajach.

W okresie wielkiego nasilenia ruchu pasażerskiego często tylna część wozu jest całkowicie zapelniona, część przednia natomiast nieco mniej. Nie jest to wina konduktorów, którzy ze swej funkcji przestrzegania porządku dobrze się wywiązują, lecz wina naturalnej bezwładności ludzkiej masy.

W takich wypadkach istnieje konieczność wejścia do tramwaju po mostem przednim. To właśnie daje powód do nieprzyjemnych incydentów między pasażerami a kontrolerami i niekiedy motorowymi, nie zezwalającymi — w sposób niezawsze pozbawiony szorstkości — na wejście do wozu.

Należało by zatem zwrócić uwagę kontrolerom i motorowym, że przepisy porządkowe są po to, aby usprawniały komunikację i że tylko wtedy spełniają swoją rolę, gdy są umiejętnie stosowane, a nigdy nie mogą być użyte jako środek, uniemożliwiający korzystanie ze środków komunikacyjnych, gdy wolne miejsca jeszcze są.

Jest rzeczą konieczną, aby wyinięciem personel okazujący więcej służbowej rzeczowości, rezygnując z formalnościowej przesady dla dobra stosunków na liniach komunikacyjnych.

ych, że dziecko powinno ustąpić miejsca osobie starszej, pani ta odpowiedziała oburzona: — Co to pana obchodzi? — pan na pewno nie ma dzieci! Czula się bardzo obrażona słuszną uwagą. Wypadki takie można mnożyć niestety.

Rozpoczął się rok szkolny i dobrze by było, aby grono nauczycielskie na lekcjach wychowawczych zaznajomiło młodzież z zasadami dobrego wychowania.

Student WSHM

Czy tak być powinno?

Na terenie m. Wejherowa znajduje się restauracja pod nazwą „Gospoda Ludowa Samopomocy Chłopskiej”.

Dziwne zaprawde panują w owej „Gospodzie Ludowej” porządki. Przede wszystkim nie jest ona dla ludu pracującego, a wyłącznie

dla różnego rodzaju spekulantów i geszeftiarzy. Pomijając brud, jaki panuje w tej gospodzie, jak również wybitną nieuprzejmość obsługi, to są jeszcze ceny. Nie widzieliśmy nigdzie, ażeby w takich gospodach kelnerzy byli na procentcie.

Poreje wydawane na obiad popularny są tak znikome i tak nieapetycznie podane, że człowiek pracujący, który nie może sobie pozwolić na lepszą restaurację, zmusza się ze wstrętem do konsumpcji. Ale i tu zachodzi problem do rozwiązania. Czym jeść przyniesione dania? Jeżeli się nie upomnie o łyżkę lub widelec, to można czekać „do nieskończoności”.

Dlaczego ludzie, którzy Bóg wie gdzie pracują i czym się zajmują, zamawiając dania „a la carte” otrzymują w mig i są le-

piej obsłużeni? Rozwiązanie proste: bo kelner ma większy procent.

Co robi PZGS w Wejherowie, któremu ta gospoda podlega? Dla czego nie weźmie przykładu z tak małej miejscowości jaką jest Puck? Trzeba, ażeby któryś z urzędników PZGS Wejherowo zjadł w Pucku obiad, wówczas zobaczyłby, jak ma wyglądać taka „Gospoda Spółdzielcza” i jak masy pracujące są tam obsługiwane. O ile u nas stosunki się zmieniają, świat pracy stolujący się w „Gospodzie Ludowej” w Wejherowie, odetchnie z ulgą.

B. J., Wejherowo

ZGUBY

— Znalaziono pęk kluczy. Odebrać można w Redakcji Dziennika Bałtyckiego, Gdynia, ul. Mściwoja 9.

Wiadomości sportowe

Akcja marszów jesiennych

Marsze Jesienne urządzone w rocznicę bitwy pod Lenino są co rocznym przeglądem teźny fizycznej mas pracujących, jak również mają za zadanie przypomnieć społeczeństwu te historyczne daty, w której Wojsko Polskie wystąpiło przy boku Armii Radzieckiej we wspólnej walce przeciwko faszystowskim najeźdźcom.

Marsze Jesienne mają również zaakcentować wartość zespołowego wysiłku poszczególnych zakładów pracy, kół sportowych i klubów. W związku z powyższym przy Okr. Radzie Zw. Zaw. w Gdańsku powstał Komitet Marszów Jesiennych, na którego czele stanął sekretarz Okr. Rady

Kultury Fizycznej ob. Zbytniewski.

W dniu wczorajszym odbyło się inauguracyjne zebranie Komitetu Marszów Jesiennych, na które przybył dyr. Woj. Urz. Kultury Fizycznej Kuśmidrowicz, delegat KW PZPR ob. Kurzawa oraz inspektorzy kultury fizycznej wszystkich zrzeszeń sportowych. Tematem konferencji było rozpracowanie organizacji imprez w poszczególnych zakładach pracy i kółach sportowych. W miastach powiatowych organizacja Marszów Jesiennych przeprowadza pow. Rady Zw. Zaw. przy współpracy miejscowych klubów sportowych.

Okręgowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy O. R. Z. Z. przemasza propozycje przedchodni dla tego zakładu pracy (powyżej 150 pracowników), który wystawi największą ilość maszerujących zespołów.

Bliższe szczegóły organizacyjne podamy w najbliższym numerze.

Zapaśnicy CSR jadą do ZSRR

Jak donosi prasa czeska, w dniu 20 bm. wyjedzie do Moskwy ekipa czołowych zapaśników czeskosłowackich, którzy w czasie swego dwutygodniowego pobytu rozegrają w ZSRR szereg spotkań. W skład ekipy wchodzi 18 zawodników: Stradal, Zeman, Kvasniak, Pilsa, Kovac, Stehlic, Vasatko, Sykora, Tuhy, Stika, Meszec, Ourednik, Herda, Za bransky, Hampel, Vrzal, Ruzicka, Kesner. Kierownikiem ekipy będzie prof. Pokorny.

Po pływakach i lekkoatletach, zapaśnicy czeskosłowaccy będą trzecią z kolei ekipa CSR, zaproszoną do Związku Radzieckiego.

Na froncie II Ligi

Ostatnia niedziela przyniosła szereg imprez pięciarskich drużyn walczących o mistrzostwo II Ligi bokserskiej. Na czoło tabeli rozgrywek wysunęła się zdecydowanie ósemka LKS - „Włokniarz”, która jest najpewniejszym kandydatem do mistrzostwa tytułu i awansu do I Ligi. Na

dalszych miejscach znajdują się: „Stal” (Wrocław), „Ogniwo” (Wrocław), „Kolejarz” (Poznań), „Warta” (Poznań) i „Cracovia”. Wyniki ostatniej niedzieli: LKS - Cracovia” 14:2, „Stal” - „Warta” 8:8, „Kolejarz” - „Ogniwo” 10:6.

Rodzicom ku uwadze

Często na łamach „Dziennika Bałtyckiego” omawiano nieodpowiednie zachowywanie się młodzieży w tramwajach. Stwierdzić trzeba z przykrością, że winę ponoszą tutaj przeważnie rodzice. Kilka dni temu byłem świadkiem, jak do tramwaju, jadącego z Gdańska do Sopotu, weszła pewna pani z małym synkiem i zajęła dwa wolne miejsca. Na petli w Orliwie weszło sporo osób, które z braku miejsca musiały stać. Na grzeczną uwagę jednego z jadą-

MAGDALENA SAMOZWANIEC

Czy pani mieszka sama? 33)

— Nie wierzę w takie rzeczy — odparła Katarzyna i zapukała do drzwi wchodowych. Niedługo pies zaszczekał, drzwi otworzył się, a w nich ukazała się kobieta - skrzacik, kobieta - czarowniczka. Była drobniutka, mała, trochę garbata, szyję miała nabrzmiała od złe funkcjonującej tarczycy, ale dobre, niebieskie, przezrocyste oczy i uśmiech, który tę małą czarownicę, przekształcał od razu w dobrą wróżkę. — Xenia nie wiedziała czy to jest, stara pomocnica domowa, czy też gospodyni domu? — Na wszelki wypadek, jako że miała już wychowanie demokratyczne, przywitała się uprzejmie i podała jej rękę.

— To moja koleżanka z gimnazjum — rzekła Katarzyna — Xenia Gromek! Przyszła zobaczyć jak rozkosznie mieszkam!

— Bardzo mi miło — rzekła staruszka. — Proszę na górę. — Ale co do tego „rozkosznego” mieszkania, to, gruba przesada! Wiele rzeczy tam jeszcze brakuje. Firanek nie ma. — Ot, pokoik jak pokoik, tyle, że powietrze

dobrze! — Niedługo znalazły się w pokoju Katarzyny. Pokoik był nieduży, ale czysty i jasny. — Xenia usiadła na kanapie, zgnębiona i zła, zła przede wszystkim na siebie, że była taka głupia i nie czekała na jakiś dobry przypadek, a przy tym również zła, że potrafi być aż tak zazdrosna.

— Zaraz zaparzę paniom herbaty! — rzekła babcia. — Na przyjazd córki upiekłam placek, to się do herbaty przyda...

— Niech pani sobie nie robi kłopotu — bardzo prosimy! — rzekła Katarzyna.

— A co to za kłopot? — Ja jestern właśnie od tego. — Gdybym wciągnęła nie była czymś zajęta, to Pan Bóg wyrzucił by z tego świata, niepotrzebne, starego grata. — A ja bardzo kocham życie — dodała z uśmiechem i wyszła z pokoju.

Xenia w myślach przyrównała do siebie te dwie kobiety — ciotkę Helenę, osobę z „dobrego towarzystwa”, wykształconą i posiadającą tak zwane „języki” — i tę zacną kobietę z ludu. Pierwsza, zawsze niezadowolona, żująca wszystkie smutki, jak tabaczkę i plującą tymi smutkami na innych, przy tym, złośliwa i nie kochająca ludzi. — I ta mała stara wróżka taka pogodna i jak sama powiedziała „kochająca życie”.

Po chwili wróciła, niosąc na tacy dwie filiżanki z dymiącą herbatą i kawałki placeka z makiem.

— A pani się z nami nie napije? — zapytała Xenia.

— Jaa? Skąd. Ja przecież nic nie jem. Nie mogę. Jedzenie szkodzi mi. Mam jakieś wrzody na kiszkiach, czy coś w tym rodzaju.

— I mówią to pani z takim uśmiechem?

— A dlaczego się mam martwić? — Nie lubię tylko gdy mnie zaczyna boleć, wtedy zażywam proszki i przechodzi... Grunt, że moje dzieci są zdrowe...

— A ja? — Co tam ja... Dobrze, że mogę jeszcze biegać i pracować w moim wieku. — Gdy nie będę już mogła pracować, to dopiero zacznę się martwić... Ale niech pani nie myśli — i ja mam swoje przyjemności.

— Kota... — zaśmiała się Katarzyna.

— Kota, oczywiście, to mój stary przyjaciel, ale oprócz niego, takie drobne przyjemności, papierosy — szalenie lubię kurzyć i jakoś mi jeszcze nie szkodzi, no i czarna kawa. — Kawa mi szkodzi trochę i doktorzy mi nie pozwalają pić za wiele, ale nie mogę sobie tego odmówić... Człowiek jest taką słabą i grzeszną istotą...

Pies na dole zaszczekał i momentalnie sta-

ruszka zerwała się. — To pewnie Jadzia! Pójdę jej otworzyć!

— Może ja skoczę! — zawołała Katarzyna.

— A cóż to? — Czy ja to jestem jakąś starą niedołągą, żeby mi mojemu dziecku nie miała drzwi otworzyć. Ze zdumiewającą żywością, pobięła do drzwi, otworzyła je i wyszła.

— Niesamowita staruszka! — zaśmiała się Xenia.

— Ale, moja droga, żebyś wiedziała jak ona włazi na stoły, ażeby sięgnąć z lampy pajęczynę, lub wkręcić nową żarówkę. — I nikt nie śmie jej pomóc, bo wówczas bardzo się gniewa!

— A żebyś wiedziała, jaka jest mądra i tolerancyjna! W naszej, tak zwanej kulturalnej sferze to się nie zdarza. — Na przykład: mam narzeczonego...

— Ach tak? — zauważyła Xenia na pozór, obojętnie. — Nie było to ładnie z jej strony i zdawała sobie z tego sprawę, że jest zazdrosna o dobry los Katarzyny, ale tak, jak na nagły katar, nie było na to rady.

— Mam narzeczonego... — ciągnęła dalej Katarzyna — który codziennie prawie do mnie przychodzi. — Babcia wówczas przynosi nam herbatę i mówi: (Ciąg dalszy jutro)

POD ŚWIATŁO

Kamień na drodze

Historia ta wydarzyła się w jednym z naszych miasteczek.

Na przynajmniej jednej ulicy miasteczka leżał sobie kamień. Nawet nie duży kamień, ale w każdym razie stanowiący przeszkodę w tak zwanym ruchu kołowym. Miasto wprawdzie nie posiadało ożywionego ruchu kołowego, jednakże kamień stał się solą w oku mieszkańców grodu.

W lokaliku „Pod Bakchusem”, gdzie zbierali się miejscowi matoroznicy kamień był przedmiotem ustawicznym dyskusji.

— Oczywiście wszystkiemu winien Zarząd Miejski — twierdził inżynier Tubalski — gdybyśmy mieli inny Zarząd Miejski nie było by tego hańbiącego nasze miasto kamienia na głównej ulicy.

— Tak jest — przyświadczył mecenas Trąbka — przepowiadam panom, że cała ta historia z kamieniem pewnego dnia źle się skończy.

Jakiś samochód wjedzie na kamień i może być katastrofa.

Wnieziono nawet interpelację na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej, ale burmistrz oświadczył, że sprawa należy do Starostwa Powiatowego. Starostwo odpowiedziało, że w tej chwili nie rozporządza odpowiednią ilością buldożerów dla usunięcia przeszkody na drodze. Jak tylko maszyny nadejdą, to wysła je do miasteczka, aby usunęły kamień.

A kamień leżał dalej.

Gdy pytano w tej sprawie burmistrza rozkładał ręce i mówił: — Zima... — Co ma zima do kamienia? — Kanał Kiloński zamarł. Jak tylko przyjdą lodolamacze, to uroturują drogę. Wtedy przepłyną statki wiozące nowe buldożery, którymi usuniemy ten kamień...

Przeciwnicy burmistrza nie ustawali jednak w atakach. Inżynier Tubalski napisał zjadliwy korespondencje do prasy stołecznej. Sprawa stała się głośna. Wobec tego burmistrz napisał obojętnie list do ministerstwa w Warszawie.

— Cierpliwości — mówił burmistrz — junacy „S. P.” usuną nam kamień zdręgli. W tym roku junacy mają ważniejsze zadania, ale obiecali, że na przyszły rok na pewno przyjadą.

Ale junacy nie przyjechali.

Burmistrz jednak uspokajał niecierpliwych.

— Panowie, tylko nie denerwować się... Jak będzie trochę spokojniej to pojedzie do Warszawy i sprawę załatwi. Przecież teraz rząd ma tyle spraw na głowie. Jak można w takim czasie zwracać ministrowi odbudowy głowę naszym kamieniem. Gdy się przewala ważniejsza sprawa pojedzie i uzyskam w Ministerstwie Odbudowy dotację na usunięcie kamienia. Albo może przysią saperów i rozsada kamień, kto wie...

Aż pewnego dnia przez miasto przejechał jakiś obcy turysta, którego samochód otarł się o kamień. Turysta zatrzymał wóz, i przy pomocy kilku (wzrostków) związał kamień i przesunął na kupę gruzów w pobliskim spalonym domu.

Strażnik miejski wybiegł z trafiki i wylegitymował śmiałka. W knajpce „Pod Bakchusem” zawrząło. Nie ma kamienia! Nie ma powodu narzekania na Zarząd Miejski!

Burmistrz powiadomiony o zu chwałstwie turysty zwołał zebranie M. R. N. Konserwator zabytków wygłosił dłuższe przemówienie, żądając poćgnięcia do odpowiedzialności obcego turysty, który podniósł rękę na zabytkek miejski. Długo naradzano się co zrobić z turystą i jak go ukarać. Wreszcie ktoś wpadł na genialny pomysł:

— Niech odniesie kamień na swoje miejsce i jedzie dalej.

Turysta musiał wydobyc kamień z gruzów i odnieść go na swoje miejsce. Kamień leży dalej, a burmistrz od czasu do czasu powtarza:

— Niech leży... przyjdzie rozkaz usunięcia go, to go usuniemy, ale żeby tak, każdy obywatel na własną rękę zaczął rozwiązywać problemy komunikacyjne, toby powstała anarchia...

GROT

Coś uczynił dla odbudowy Warszawy?